

Poezja daje możliwość ocalenia

Nowosądecka poetka **Joanna Babiaryz** wydała bardzo mocny tom wierszy pt. „Być obok”. Przedmiotem poetyckich ekspiacji stało się jej osobiste życie widziane z własnego wnętrza, ale i od zewnątrz, co czyni tę poezję prawdziwie autentyczną dla potencjalnego czytelnika. Z pełną świadomością autorka poszukuje dla swoich utworów ewentualnych spadkobierców, choć wie również, że dla jej wierszy konteksty osobiste będą już niepowtarzalne – każdy bowiem jest przecież indywidualnym nieporównywalnym z inną osobą. Ta niepewność autorki jednak zobowiązuje, zmusza do powinności pisania, nadawania słowom niestandardowego kształtu znaczeniowego, przewyżniającego „ból istnienia” i kosztowania „smak soli” pojawiającego się na wargach autorki.

Poetka przywołuje znany obraz Gustava Klimta „ocalone miasto”, który poniekąd stanowi dobrą metaforę jej egzystencjalnego położenia i przypomina jego istotę wymowy, że – podobnie jak bohaterka obrazu: „pocałunkiem / zasłania / rozchylone usta”. Człowiek bowiem – przypomina Babiaryz – to zlepek chwil połączonych „pajęczyną czasu”, na której kołyszą się jakby kolejne wiersze poetki, czyli tajemnice „prawa głosu”, którym dysponuje. W tych wierszach niecierpliwość „impulsem czasu” kolejnych słów „przepływa z wiersza do wiersza”. Wyraża to ów wariabilizm na dobre i złe ogarniający dyskurs poetycki sądeckiej autorki, bo wie, że nie zna dnia ani godziny i zgadza się z tym nurtem egzystencjalnego płynięcia z prądem codzienności. Jedynie świat ciszy, jej siostry w codzienności, usprawiedliwia ów zabieg egzystencjalno-literacki.

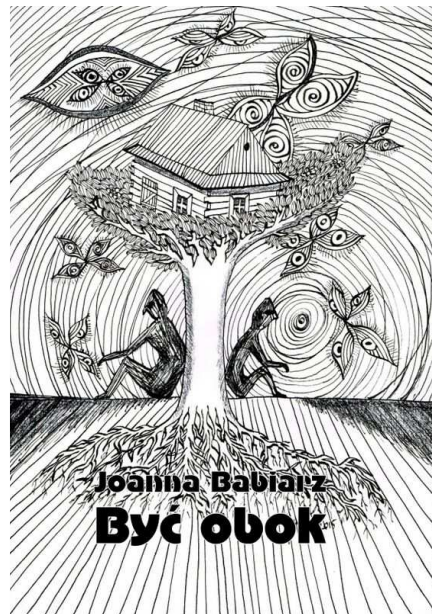
W wierszu pt. „ostatnia jesień” tak komentuje to doświadczenie: „(...) nie pytaj o czas / ani o godzinę / lepiej przyjmij / co się zdarzy // (...) więc nie stawaj / do walki / tylko ciesz się / tą krótką chwilą / zachowaj rozum / zmierz nadzieję / jej długość / będzie twoim czasem / który tak zazdrośnie / skrywasz // a więc korzystaj / z tej chwili / ale nigdy / nie ufaj przyszłości /”.

Autorka zdeponowała symbolicznie miniony czas w licznych zegarach stojących w domu, choć czas jej płynie dalej, a ona stwierdza, że „(...) kiedy zegary umierają / kończy się czas / ich czas / tylko nasz / wciąż istnieje / przychodzi / odchodzi / mija / zegary czasem mogą się obudzić / tylko my / nie budzimy się / już nigdy”.

Boi się również potoków słów, ale i znaczącego milczenia, zahartowana mechanizmami życia – trwa i nie ma już złudzeń wcześniejszej żywionych. Podkreśla, że przecież przypadek rządzi życiem, „skołatany myśleniem”, nawet wtedy, gdy „strach na wróble / zgubił kapelusza”. Często doświadcza Kier-

keggardowskiej „bojaźni i drżenia”, widzi je u innych, którzy mimowolnie i bez świadomości „chorują na śmierć”.

Po wielokroć odkrywa pustkę egzystencjalną, którą zapełnia bliską sobie osobą mężczyzny. Razem jak dwa przysłowiowe Feniksy próbują wznieść się ponad światem, nękani wrogimi gestami otoczenia. Ma przecież świadomość doświadczenia, że „tak trudno / rozłożyć skrzydła / skostniałe od czekania”. Popadając w sen i budząc się z niego uczy się życia „na krawędzi świtu”, z „plamą słońca” na własnym istnieniu. Wybiera drogę i podąża nią konsekwentnie, w milczeniu „fermentuje życie”, by móc właściwie wszystko, bo przecież jest wolną. W wierszu pt. „możesz” głosi swoje nowe *credo*, pisząc: „teraz możesz wszystko / możesz śpiewać / grać na każdym instrumencie / i tańczyć / kiedy tylko zapragniesz // (...) możesz wszystko / tworzyć nowe historie / pisać wiersze / rysować wspomnienia / płakać i śmieć się / budzić swoje szczęście / i czekać na kolejną jesień”.



Dla Babiaryz twórczość poetycka to „nocny dżihad”, przelewanie dziennego milczenia i zjadliwej egzystencji na papier, odwracanie się pomimo wszystko „w stronę słońca”, by po przysłowiowej burzy wznieść się ku tęczy i już po niej spacerować, ale i być nieosiągalną dla przyziemności. Warto w tym miejscu nadmienić, że tom ten składa się z następujących części: „Impuls”, „Splot”, „Czas burzy”, „Przejdź po tęczy”, „Drzazga” i „Tym którzy kiedyś”. Mówiąc szczerze – to są dwa tomiki w jednym tomie – a ta druga część jest próbą wytłumaczenia się z nieporozumień, które jej życie spowodowało między swoimi bliskimi. Poetka stara się bowiem mówić ciepło o ich uczuciach, rozumieć je, ale i im sprzyjać. Całość zamyka wypowiedź autorska poetki, wyjaśniająca dlaczego ten tomik powstał i jest taki, a nie inny, bo w ten sposób oznajmia jego prawdę inspiracji, która dla wielu może

być niezrozumiała, ale pouczająca, dając im również nadzieję. „Poezja to jest po prostu – pisze autorka – jawny opis złożoności świata, poprzez nią odkrywamy na własną rękę naturalny porządek rzeczy – wtedy słyszymy głos prawdziwej ludzkiej tęsknoty. Zawsze poeta dąży ku tajemniczemu przestrzeniom – jest na granicy dwóch światów – rzeczywistego i niereczywistego” i chyba można dodać – tego własnego i dla siebie prawdziwego.

prof. Ignacy S. Fiut

Joanna Babiaryz, *Być obok*. Redakcja, wstęp i projekt okładki: Andrzej Dębowski. Ilustracje: Janusz Szot. Zdjęcie Autorki na IV stronie okładki: Agnieszka Kałwa. Wydawnictwo Autorskie Andrzej Dębowski, Żelów 2015, s. 114.

Teraz widzimy niejasno, jak w zwierciadle

Wtedy zaś, zobaczymy twarzą w twarz ... wtedy zaś poznamy tak, jak i zostaliśmy poznani... Tak więc trwają – miłość, świat i poezja, te trzy: z nich zaś największa jest... poezja.

Ten przewrotny – nie ukrywajmy, zaczerpnięty przecież z listu do Koryntian – przetransponowany dość żywiłowo, jakby wywód, przyszedł mi do głowy przekornie po lekturze wyjątkowego tomu wierszy **Janusza Orlikowskiego** – „Raj, który widziałem”. Ale czy można w ogóle zobaczyć raj? Czy można, tu, na Ziemi, doświadczyć niesłychanej iluminacji, właściwej umysłem chłonnym i otwartym, a potem choćby dotknąć niesamowicie niewyobrażalnego? A może jest to jednak zadanie wykonalne, właściwe poszukiwaczom światów niejednoznacznych, pięknych i alternatywnie kojących nasze rozdygotane dusze?

I w końcu, może to właśnie jest najwłaściwsza odpowiedź na **ten świat**, świat, który widzimy za oknem, i jest to odpowiedź łaskawie darowana tylko poetom (pięknoduchom) i garstce wiernych (nieprzystosowanych merkantylnie) wyznawców takiego słowa – niejasnego, dziwnego, innego – okraszzonego nieśmiało metaforą, niejednoznacznego, dziś właściwie niepotrzebnego, zbędnego, zepchniętego do nisz, które (owo słowo) jest na taki świat obecnie może jedyną odpowiedzią... na jego bestialstwa, jego okropności i jego unicestwienie naszych wrażliwych serc podług zasady równania z ziemią wszelkich niedoskonałości...?

(Dokończenie na stronie 18)